ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 101.

[illegible]
w [illegible]
[illegible]
bok Biblioteki Ra[illegible]kich.

[illegible]
nadsełac należy franco pod adres.
[illegible] redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Symforyana męcz.
Jutro: Zacheusza i Filipa

Poznań, Czwartek 22 Sierpnia 1878.

Wschód słońca 4.54, zach. 7.10.
Długość dnia 14 god. 15 min.

Poznań, 21. sierpnia.

— * **Na dworcu** poznańskim kolei żelaznej zakazano w tych dniach, jak już wiadomo czytelnikom naszym, sprzedaży polskich pism politycznych z powodu tego, że są uważane za szkodliwe dla bezpieczeństwa państwa pruskiego. Zakaz ten obejmuje nie tylko polskie, ale i socyalistyczne pisma, ponieważ jednak socyalistycznych pism w Poznaniu wcale nie ma, dla tego zakaz powyższy spada całym ciężarem jedynie na polskie.

Szkoda, jaką publiczność polska przez to ponosić będzie, równa się prawie zeru, bo na dworcu tutejszej kolei żelaznej sprzedawano tylko pisma wielkie, codzienne, i to w nadzwyczaj małej liczbie egzemplarzy. Z tej strony dałaby się rzecz ta pominąć milczeniem; inaczej się ona jednakowoż przedstawia z stanowiska zasadniczego.

Ciekawą byłoby najprzód rzeczą wiedzieć, kto wydał to rozporządzenie? Dyrekcya kolei górnoszląskiej wydać go nie mogła, bo jej nie przysługuje prawo orzekania, czy i które pisma polskie są dla państwa pruskiego szkodliwe. Rozporządzenie to mogła wydać tylko władza publiczna. Która władza? — czy centralna w Berlinie, czy prowincyonalna w rejencyi, czy też nasza szanowna policya? — tego nie wiemy i wiedzieć nie możemy. Jeżeli się domyślać wolno, to forma i treść zakazu mimowoli naprowadzają na myśl, jakoby z Berlina rozesłano stosownie do § 23, — 2 ułożonego już prawa na socyalistów, który brzmi, że wolno aż na rok cały „zakazać sprzedaży pism po publicznych drogach, ulicach, placach i publicznych lokalach“,—wskazówki, aby myśl tego paragrafu już teraz w praktykę wprowadzano. Jeżeli z Berlina osobnych rozkazów co do pism polskich nie wydano, to trzeba przypuścić, że władza tutejsza, nie mogąc z socyalistycznemi wojować, bo ich tu nie ma, nadesłane sobie wskazówki berlińskie zastósowała do pism polskich. W ten sposób dałoby się przynajmniej wysłać z Poznania jakiś referat do ministra spraw wewnętrznych w Berlinie, podczas gdy w przeciwnym razie władza tutejsza musiałaby odpowiedzieć: że w W. Księstwie Poznańskiem nie ma potrzeby i powodu do zastósowania wskazówek ministeryalnych.

Są to oczywiście tylko przypuszczenia nasze, aby sobie wytłómaczyć, jak się stać mogło, że pisma polskie dostają się pod obuch, przygotowany na socyalistów.

Trudno także zrozumieć, czy pisma polskie zostały objęte rzeczonym zakazem dla tego, że mają być szkodliwe dla państwa—*staatsfeindlich*, czy też tylko dla tego, że w ogóle są polskie.

Na czem rząd może opierać zarzut, robiony pismom polskim, że są państwu wrogie? Przecież nie na tem, że pisma polskie stają w obronie praw Polaków jako pruskich poddanych i jako Polaków, bo do obrony jednego i drugiego jesteśmy ustawami krajowemi uprawnieni. Katolicy niemieccy także nie inaczej bronią interesów Kościoła w swem katolickiem dziennikarstwie, a jednakowoż zakaz nic nie mówi, ażeby na dworcu poznańskim nie było wolno sprzedawać „Germanii“ z Berlina, lub „Schles. VolksZtg.“ z Wrocławia. Dziennikarstwo polskie nie występuje dziś inaczej w obronie praw ludności polskiej, jak to czyniło do tego czasu, „szkodliwość“ jego dla państwa, jeżeli już tak ma być, nie może być zatem dzisiaj większą, aniżeli dawniej. Jeżeli dotąd na tę „szkodliwość“ pism naszych wystarczała zupełnie królewska prokuratorya, to trudno sobie wytłómaczyć, dla czego w Poznaniu wychodzi rozporządzenie, dotykające wyłącznie pisma polskie? Przy takich stósunkach, my Polacy musimy koniecznie doznawać wrażenia, jakoby zakazem tym obejmowano pisma polskie tylko dla tego że są polskie, bez względu na to, czyby były szkodliwe lub nie!

Nie twierdzimy tu bynajmniej, jakoby rząd miał tę tendencyą istotnie w myśli, mówimy tylko, że na nas zakaz ten robi takie wrażenie, a to wolno przecież jeszcze dziś w Prusach otwarcie wypowiedzieć, choćby tylko przez wzgląd na to, że rządowi zależeć musi i na tem aby wiedział, jakie wrażenia wywierają jego rozporządzenia na ludności, jego opiece powierzonej.

Takie wrażenie zrobił też powyższy zakaz na ludności polskiej.

To smutne — bardzo smutnie, że ludność polska, przeszło dwumilionowa, pełniąca swe obowiązki względem państwa doznawać musi takich wrażeń upośledzenia!

Czem się to pocieszyć?

Chyba tem, że w uszczęśliwych i od wojny francuskiej potężnych Prusach inaczej być nie może! Najprzód wzięto z brzega 8 milionów katolików, teraz idą socyaliści, a kwasu socyalistycznego można w Niemczech liczyć dobrze na kilka, jeżeli nie więcej, milionów dusz, bo inaczej pół miliona głosów niedostawiliby przy wyborach. Na kogo potem kolej przyjdzie, trudno przewidywać, ale się pewno nie skończy na socyalistach, boć coraz w Niemczech chmurniej i parniej, jak przed jaką nawalnicą, — dzienniki niemieckie wietrzą już nawet w przyszłości rewolucyą!

Czegoż my Polacy możemy żądać w takich czasach i — od takich czasów!

— * **Narady** księcia Bismarka z ks. Nuncyuszem Masellą w Kissingen skończyły się. O jednej prawie godzinie wyjechali książę Bismark w swoją stronę do wód w Gastein, a ks. Nuncyusz w drugą na swoje urzędowe stanowisko do Monachium. Czy w skutek tych narad, nastąpiło porozumienie między rządem a Kościołem, i w czem — nie podobna wiedzieć — tyle jednak jest pewnem, że obrady toczyć się będą dalej i to w samym Rzymie, przez umocowanego posła państwa niemieckiego przy Stolicy Apostolskiej, którym ma być Kardynał ks. Hohenlohe. Według zapewnienia „Kol. Ztg.,“ rząd zażąda za kilka tygodni od parlamentu kredytu, na koszta tej reprezentacyi państwa niemieckiego przy Stolicy św.

Pomijając czcze domysły i pomysły pism niemieckich w rzeczy tych układów, przytaczamy znakomity artykuł „Germanii,“ który aczkolwiek tylko do niemieckich katolików wystósowany, i do nas katolików-Polaków najzupełniej stósować się może:

Sądzimy — piszą do „Germanii“ — iż ważniejszem od życzeń, obaw i nadziei, jakie układy rządu z Kościołem między nami wywołały, jest dla nas pytanie: jak się mamy w obec tych układów zachować? Czy opuścić ręce w tem przekonaniu, że sprawa ta jest w najlepsze złożona ręce, bo w ręce Ojca św.? Czy jedynym obowiązkiem naszym jest zwrócić się do Ojca św. i rzec: „Ojcze św. wola twoja naszą wolą“ czy też mamy obowiązek pomimo rozpoczętych układów z Kościołem, walczyć dalej z całych sił, dopóki zupełnej wolności nie wywalczym, dopóki cały program katolickiego centrum nie stanie się ciałem, nie wejdzie w życie?

Tak, walczyć nam trzeba, bo kto chce spokoju, ten go sobie wywalczyć musi. Stolica Apostolska, nie wyłączając nawet najkorzystniejszych z rządami układów, tyle zawsze tylko uzyskać od nich mogła, ile jej dzielny współudział we walce Biskupów, duchowieństwa i ludu, wywalczyć zdołał. Każde ustępstwo Stolicy św. spowodowane było niedbałą ospałością ludu. Stolica św. ustępowała zawsze z ciężkim bólem i tylko zmuszona brakiem poparcia u katolickiego ludu.

Ojciec św. powiedział nie dawno do sprawozdawcy „Germanii:“ „W niczem nie ustąpimy, coby się zgadzać nie mogło z zupełną wolnością Kościoła w Niemczech.“ Zupełna tedy wolność Kościoła jest serdecznem życzeniem, stanowczą wolą Ojca św., i my wypełnimy tylko Jego zamiary, jeżeli nie odpoczniemy we walce, dopóki zupełna wolność nie będzie naszym udziałem.

Tak uczyniło centrum, pisząc na czele programu, nad którego przeprowadzeniem w parlamencie pracować będzie: „Będziemy na nowo wymagali wolności dla Kościoła i usunięcia tych praw, które prawom i niezawisłości Kościoła uwłaczają, błogosławioną działalność zakonów niszczą i prawami zagwarantowaną wolność obywatelską naruszają.“ Lud katolicki potwierdził ten program swych przedstawicieli, obierając ich ponownie do parlamentu.

Chwilowe ustępstwa nie zapewnią nam ani zupełnej wolności obrzędów kościelnych, ani powrotu wygnanych zakonów, ani wolności nauki i wychowania w szkołach, ustępstwa te mogą być zatem tylko punktem wyjścia, z którego dążyć mamy do wywalczenia zupełnej wolności, zupełnego spokoju.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Chojnic donosi „Pielgrz.,“ że dochodu dla miejscowego ks. wikarego rząd już od 3 lat nie wypłaca, a dozór kościelny przeszedł już ze skargą swoją wszystkie instancye, ale na próżno. Wspomniany dochód nie jest dotacyą rządową, lecz fundacyą, albowiem r. 1662 proboszcz chojnicki ks. Derengowski darował tamtejszej rezydencyi jezuickiej około 1000 mórg roli w Nieżywięciu z tym warunkiem, że za to OO. Jezuici dostawiać będą każdoczesnemu proboszczowi po 2 kaznodziejów. Przy sekularyzacyi zakonów rząd zajął dobra jezuickie, ale powyższego zobowiązania spełniać nie chciał. Po kilkoletnich układach, jakie się toczyły między stolicą biskupią a rządem, rząd zobowiązał się od r. 1854 wypłacać corocznie 250 tal. kasie kościelnej, i to bez żadnego zastrzeżenia. Odpowiednio do celu fundacyi pieniądze te obracały się na utrzymanie wikarego. Ale jak się wyżej powiedziało, rząd od 3 lat sam tej wypłacać nie chce, a gmina zmuszoną jest wydatek ten sama ponosić.

Słembowo pod Żninem, 18. sierpnia. Gdy tyle donoszą „Orędownikowi“ o wyborach a z naszych stron nikt nic nie pisze, więc posyłam tu kilka wiadomości. U nas w Słembowie świetnie się wszyscy spisali, oprócz 14, którzy nie byli w listy zapisani; i oni się stawili, ale nie można ich było przyjąć. Głównie przyznać musimy naszemu dziedzicowi, WPanu Moszczeńskiemu, że dobrze się zajął całemi wyborami. Nasze chłopki, czyli gbury, choć pijani, bo był targ w Żninie, żony swe poodsyłali do domów a oni pieszo o milę drogi stawili się do urny wyborczej. (Gotowi się znowu gniewać, choć to gospodarz o gospodarzach pisze; ale dobrze, że gospodarze wytykają sobie nieszczęsne pijaństwo po targach, ten brzydki nałóg, dość jeszcze rozpowszechniony w niektórych i to głównie czysto polskich stronach, który jest główną ruiną naszych gospodarzy. Przyp. „Oręd.“) I tak 155 głosów zebraliśmy na pana dr. Niegolewskiego z Poznania. Także i z drugich folwarków wszyscy się stawili, dwa głosy dostał pan landrat Nollau z pobliskiej wsi, gdzie dziedzic i urzędnik Niemcy; — nie dziwota więc.

W drugiej wiosce, co graniczy z Słembowem, tam się rzeczy inaczej działy. Jest tam kowal, któremu trzeba oddać, że jest dzielny majster i dzielny wiarus. Dostał on 40 polskich kartek, tyle, ilu tam jest ludzi i zaraz je wszystkie roz-

dał. Dowiedział się dziedzic, naturalnie Niemiec, że kowal kartki polskie ludziom porozdawał, w powietrzu przyleciał do kowala i miejsce mu wypowiedział, ale dopiero od roku. Komornikom zaś kartki poodbierał i dał niemieckie, które też do urny oddali. Kowal i dwóch innych nie przyjęli jego kartek i na wybory nie poszli. Czy dosyć zrobili? Ja myślę, że dość było polskich kartek na miejscu, można więc było je przemienić. Zresztą przecie piszą gazety, że kara więzienia czeka za przymuszanie do wyborów!

W Paryżu koło nas jest dwóch włódarzy, i jeden w drodze do kościoła miał się niestósownie wyrazić o cesarzu. Jego przeciwnik poszedł zaraz do policyi i zameldował go, policya spisała protokół; co się stanie, doniosę później.

Byłoby jeszcze więcej do opisywania, ale czas przy żniwach nie pozwoli; żniwa u nas okropne.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. W sam dzień urodzin swoich, 18. bm., odebrał cesarz austryacki od feldmarszałka Filipowicza pożądaną wiadomość o nowej wygranej bitwie, która zaszła 16. bm. pod Han Belalowacem. Powstańcy byli silnie w stanowiskach swych obwarowani, a zdobycie tychże trudnem było dla Austryaków, z powodu górzystego położenia tej okolicy. Trzeba było bowiem wojskom mozolnie wdrapywać się na góry, pod ciągłym ogniem powstańców. Jednakże zmusili Austryacy po gorącej walce powstańców do cofnięcia się i zabrali im cały obóz, złożony z namiotów, jednę chorągiew i wozy z amunicyą. Działa zdołali jednak powstańcy uprowadzić ze sobą. Strat nie podaje depesza austryacka ani swoich, ani tych, które powstańcy ponieśli. W skutek tego zwycięztwa główna kwatera austryacka znajdowała się na drugi dzień pod Tojnicką Cuprią, a jenerał Tegethoff miał posunąć się przez Kronogę po za Wysoką.

To jedno jednak zwycięztwo nie zdoła ani pokryć licznych strat, jakie Austryacy na wielu miejscach ponieśli, ani nawet polepszyć ich istotnie groźnego położenia. Na tyłach bowiem armii austryackiej wzmaga się powstanie, a położenie dywizyi Szaparego pod Dobojem jest rozpaczne. Bitwa, którą tamże stoczył 16. bm. z trzy razy silniejszymi od siebie powstańcami, zmniejszyła jeszcze siły jego. Piechota austryacka walczyła jak lwy z męztwem rozpaczy, i poniosła też znaczne straty, szczególniej w oficerach. Austryacka artylerya strzelała celnie, i wielu powstańców zapędzono do rzeki Bosny, gdzie się potopili, ale odpór ten nie wiele pomoże otoczonemu ze wszech stron przez nieprzyjaciół Szaparemu, i jeżeli nie przyjdą mu posiłki, to czeka go los ten sam, co i załogi zostawionej przez niego w Gracanicy, która wyginęła wymordowana przez Turków.

Jeden także pułk, wysłany przez jenerała Filipowicza, zaraz po zajęciu Magdaju ku Tuzli, naprzeciw Szaparemu, zaginął bez wieści, i nie wiadomo do tej chwili, co się z nim stało.

Nieszczęśliwą także dla Austryaków była potyczka stoczona w Hercogowinie na drodze ze Stołacza ku Lubinii. Austryacy zupełnie pobici przez przeważające siły nieprzyjaciół, poszli w rozsypkę, i dopiero po dniach paru zdołało przybyłe ze Stołaczu wojsko. zebrać ostatki tego nieszczęśliwego oddziału.

Jednakże wszystkie te klęski zdaje się Austryakom wynagradzać zajęcie 19. bm. stolicy Bośnii Sarajewa. Walka musiała być nadzwyczaj gwałtowną, bo załoga Sarajewa była znaczną i składała się z 19 batalionów wojsk regularnych tureckich, z 4600 powstańców i 4000 przybiegłych im na pomoc Arnautów.

— Mówiono zawsze, iż największym błędem kongresu berlińskiego jest to, że nie wynalazł sposobu, w jakiby Turków zmusić można było, do wykonania jego uchwał. Błąd ten wykazuje się dzisiaj w całej pełni, bo Turcya każe się bić wojskom swoim z Austryakami w Bośnii i Hercogowinie a Moskalom Batumu wydać nie chce. O układzie z Grecyą w sprawie sprostowania granicy ani daje sobie rząd turecki wspominać, a odrzucił także bezwarunkowo żądanie księcia Czarnogóry, domagającego się wydania przez Turcyą tych ziem, które mu kongres przyznał. W skutek tej odmowy zagroził książę Czarnogóry, że ziemie te gwałtem zabierze, a mówią też, iż zawarł przymierze z Austryą i oświadczył, iż chętnie ułatwi na różnych miejscach zaprowiantowanie wojsk austryackich, co tem pożądańszem być musi Austryi, że wojska jej z powodu złej administracyi i zajęcia dróg przez powstańców, podobno nie rzadko głód cierpią.

Postępowanie Serbii z Austryą dotychczas bardzo zagadkowe, stało się obecnie istotnie przyjaznem, wskutek czego ma stanąć także przymierze między Serbią a Austryą.

Zdaje się, że w ostatniej chwili i Turcya rozmyśliła się ustąpić Austryakom, bo Mazhar basza rozkazał wszystkim znajdującym się w Bośnii wojskom tureckim cofnąć się do dnia 26. bm. po za rzekę Drynę.

Niemcy. Prawo przeciw socyalistom zostało po krótkich rozprawach przez radę związkową przyjęte, i pewna część członków tejże rady, którzy umyślnie na te rozprawy powołani zostali do Berlina, już się rozjechała. O ile się zdaje, projekt ten do prawa albo bardzo mało, albo może nawet wcale zmienionym przez radę związkową nie został. „Nat. Ztg." donosi, że z innej strony, ale nie pisze, z jakiej, żądano zupełnego wykluczenia sędziów ze składu urzędu, i to niby z tego powodu, że prawo to może być wtedy tylko ściśle przeprowadzone, jeżeli najwyższa nad niem władza, wyłącznie w rękach urzędników administracyjnych spoczywać będzie. Obawiano się zatem, ażeby sędzia zbyt łagodnym nie był w ocenianiu przestępstw, jakich prasa lub stowarzyszenia dopuścić się mogą!

Prawo to zatem w całej swej surowości przedłożonem będzie parlamentowi. Czy przejdzie? trudno dziś wyrokować, w każdym razie katolickie centrum. Polacy i Alzatczycy, postępowcy, socyaliści, a z pomiędzy liberałów tak zwani stronnicy posła Löwego, głosować będą bezwarunkowo przeciw niemu. Przyjęcie lub odrzucenie tego prawa zawisło od liberałów. Jeżeli większa ich część przyłączy się do zachowawców, i głosować będzie za rządem, prawo przejdzie, jeżeli zaś wstrzymają się od głosowania, lub w znaczniejszej części przyłączą się do przeciwników tego prawa, — wtedy prawo upadnie.

Jakże to niebezpiecznem jest, że los prawa tak groźnego, tak obosiecznego, znajduje się w rękach stronnictwa, które pomimo swego liberalnego blichtru, nie ma żadnych stałych przekonań, i zawsze skłania się na stronę silniejszego!

— Rozruchy wybuchłe przy ściślejszych wyborach w Harburgu pod Hamburgiem, zostały wywołane przez to, że urzędnikom i robotnikom rządowej hanowerskiej kolei rozdano odrębne, bardzo podpadające kartki wyborcze, a przytem prowadzono ich jak bydło oddziałami, pod dozorem urzędników kolejowych do urny wyborczej. Przez dzień cały wrzało w mieście, ale wybory dokonały się stósunkowo spokojnie, i dopiero wieczorem około 9, gdy już wynik głosowania został ogłoszony, tłumy poczęły obliżać najbardziej znienawidzonym osobistościom, nadburmistrzowi i innym szyby wybijać. Największe zamięszanie wywołała ta okoliczność, iż z braku wojska, które było na manewrach, wydano sygnały zwołujące straż ogniową, dla uskromienia burzycieli. Popłoch powstał ogromny, wszystko co żyło wyległo na prędce uzbrojone na rynek, a gdy przybiegłym żołnierzom rozkazano strzelać ostremi nabojami w ten zbity tłum, najniewinniejsi obywatele zostali ranieni, a jeden padł. Jak widzimy z tego opisu, oburzenie wyborców w Harburgu powstało ze słusznej bardzo przyczyny, bo z naruszenia ich wolności obywatelskiej. Dla pp. liberałów potrzebna to nauka, że lud nie pozwoli odbierać sobie bezkarnie praw swoich.

— Książę Bismark przez uprzejmość dla Ojca św„ przypomniał sobie o jego imieninach, przypadających 18. bm. i przesłał do Rzymu życzenią swoje telegrafem.

— Magistraty niektórych miast niemieckich zaczynają znajdować, że na obchodzenie święta Sedanu szkoda pieniędzy. Tego zdania są zarządy miast Kolonii i Deutz nad Renem i Zgorzelic na Szlasku, które odmówiły wszelkiej subwencyi na obchodzenie tej uroczystości.

— Socyalistyczna „B. Fr. Presse" wylicza aż 71 lokali berlińskich, do których zakazano uczęszczać żołnierzom dla tego, że w nich zwykle przebywają socyaliści i znajdują się socyalistyczne pisma.

Moskwa. Z dalszych szczegółów o dokonanej na jenerale żandarmeryi Mezencowie zbrodni, przekonywamy się, że istotnie była ona wynikiem rozgałęzionego sprzysiężenia. Jenerał ten miał otrzymać na 3 dni przed śmiercią zawiadomienie, iż zasztyletowanym będzie. Inni także wyżsi urzędnicy policyjni i administracyjni otrzymali także same zawiadomienie, a między nimi sam oberpolicmajster Petersburga, jenerał Turów.

W zamordowaniu Mezencowa wzięło udział dwóch młodych ludzi, wytwornie ubranych. Od trzech dni czatowali oni na ofiarę swoją, mając zawsze pod ręką elegancki powozik, zaprzężony w dzielnego konia, w srebrnej, okowanej uprzęży. Natychmiast po dokonanej zbrodni wskoczyli ludzie ci do powozika, a dzielny koń uniósł ich pędem strzały.

Dotychczas nic jeszcze nie odkryto, pomimo ustanowienia osobnej komisyi śledzczej. Przerażenie w Petersburgu jest ogólne. Wszyscy się skarżą na nieudolność policyi, która ani przeszkodzić zamachowi, ani wyśledzić sprawców nie zdołała. Oberpolicmajstrowi Zurowowi chętnieby dano dymisyą, ale nie ma go kim zastąpić, bo nikt nie chce objąć tego trudnego i niebezpiecznego w stolicy carstwa urzędu.

Ameryka. W południowych Stanach Ameryki północnej w straszliwy sposób szerzy się zaraźliwa choroba, żółtą febrą zwana. Cała okolica od miasta Nowego Orleanu aż do rzeki Misisipi jest nawiedzona zarazą tą. Najwięcej osób wymiera w samym Nowym Orleanie i w miastach Memphis i Wicksburg. Wiele rodzin wyginęło do szczętu. Stósunki handlowe są przerwane, ludność biała, której choroba ta bardziej się czepia niż czarnych, ucieka z okolic zarazą nawiedzonych.

— Jak słychać, amerykańskie wojska wpadły ponownie w tych dniach do Meksyku, i straciły w potyczce z krajowcami 29 żołnierzy. Już od dawna Amerykanie ostrzą sobie zęby na bogaty w kopaliny i urodzajny Meksyk, i korzystając z częstych niepokoi panujących w tym kraju, napadają na ludność nadgraniczną.

— Państwo republikańskie Chili przygotowywa się do wojny z rzeczpospolitą Argentyńską, i tak gwałtownie w celach wojennych ściąga pieniądze, że kilka banków tamtejszych już zbankrutowało. Trudno o niezgodniejszych między sobą sąsiadów, jak ta rzeczpospolita Ameryki południowej.

Afryka. Z państwa Marokańskiego w północnej Afryce donoszą, że w miastach Fez, Mequinez i Tetnan wybuchła cholera.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 21. sierpnia. Wczoraj wybuchł w Głównie ogień, który zniszczył kilka gospodarstw.

— * **W tych** dniach wydalono 6 uczniów Niemców ze średnich klas realnej szkoły za to, iż naśladując istniejące po niemieckich uniwersytetach burszady, związali się w stowarzyszenie, którego jedynym celem była hulanka. Wydalenie to przekonało chłopców, że o kilka lat zawcześnie do tej pouczającej zabrali się rozrywki.

— * **Tutejszą** żydowską „Ostdeuczerkę" z zeszłego piątku zabrała policya na wniosek prokuratoryi, i to dla tego, że w artykule o straceniu Hoedla, zawartem być miało obrażające księcia następcę tronu zdanie. Przy tej sposobności przypominamy naszym czytelnikom, iż prawo śmierci nie zostało wcale zniesionem w Prusiech, a prawo łaski zależy najzupełniej od dobrej woli monarchy. Najlepiej zatem nie rozprawiać o sprawach, które są uregulowane prawem.

— * **Dnia** 16. bm. odbyło się zwyczajne zebranie poznańskich elementarnych nauczycieli, na którem p. Kużaj zdawał sprawę ze stanu kasy dawniejszej szkoły wieczornej, a p. Baumbauer z wieca nauczycielskiego w Magdeburgu. Oprócz tego wybrano z pp. Grotriana, Stallowitza, Schulzego, Marcikowskiego, Trautweina I i Rorenzweiga złożony wydział, który ma poczynić przygotowania dla dnia 2. października odbyć się tutaj mającego prowincyonalnego wiec nauczycielskiego.

— * **W zeszłą** sobotę aresztowano na ulicach naszego miasta aż 28 żebraków.

— * **W tych** dniach aresztowano jakiegoś żyda z Polski, który chciał sprzedać pewnemu zegarmistrzowi z Fryderykowskiej ulicy 300 gramów potłuczonego srebra. Obecnie wykryto, iż srebro to pochodziło z kradzieży, popełnionej w bożnicy w Środzie, i znaleziono resztę tego srebra jeszcze 1,180 gramów, zakopane za bramą do Miasteczka prowadzącą. Żydowska „Ostdeuczerka" donosząc o tem, tak się wstydzi za zbrodnią swego współwyznawcy, że go zwie nie „żydem" ale „zbiegiem z Polski." Co za skromność!

— * **Z powodu** korespondencyi zamieszczonej w nr. 94 „Orędownika" z Łąkocin odbieramy następujący list, po opuszczeniu pierwszego ustępu, który zawiera streszczenie owej korespondencyi:

Z Łąkocin, 15. sierpnia.

Co w owej korespondencyi prawdziwego, my nie zakrywamy. Ów jawnobluźnierca jest w pogardzie u wszystkich; owe lakierki widziane u jedynych je-

dnych tylko dziewcząt ze wsi są i od poważnych wykazywane i od równych tym dziewczętom osób wyśmiewane, pijaków przecież nie ma tu, nietylko wielkich, nałogowych, ale i mniejszych, chyba, że po wypłacie zarobku ten lub ów wyrobnik w Daniszynie za wiele sobie w głowę naleje i nogi posłuszeństwo mu wypowiadają. Gospodarze sami trzeźwi razem ze swojemi dziećmi i znani są w całej okolicy jako majątkowo się lepiej mający, aniżeli w innych wsiach, pochodzi to zaś ztąd, że wielu z nich jest pracowitych i oszczędnych, inni zaś oprócz tego handlują końmi i bydłem.

Wielu więc jeździ na jarmarki, ale nie po to, aby grosze tracić, lecz zarobić i do domu je przywieść. Do kościoła my i dzieci chętnie chodziliśmy i chodzimy nie tylko w niedzielę i święta, lecz skoro czas od roboty wolny pozwala i w dnie powszednie, a w przywiązaniu do spraw kościelnych i narodowych bodaj nas kto wyprzedzi. We wsi naszej w obce ręce żaden kawałek ziemi dotąd nie przeszedł i może tak wnet nie przejdzie. przy wyborach ostatnich wszyscy jak jeden mąż do urny wyborczej kartki na posła naszego księcia Ferdynanda Radziwiłła oddaliśmy. Jednem słowem wypełniamy wszyscy z bardzo małym nic nieznaczącym, bo pogardzonym wyjątkiem, nasze obowiązki względem kościoła i ojczyzny.

Ów porządny człowiek, który siebie tylko za porządnego ma a nas wszystkich jako najgorszych, nie zna nas gruntownie, bo i w ogóle znajomości świata i ludzi nie pokazał w owym artykule bynajmniej.

(Tak brzmi nadesłana nam korespondencya, pod którą się podpisało sześciu gospodarzy i to sołtys, zastępca patrona kościoła, członek dozoru kościelnego, członek dozoru szkólnego, członek rady parafialnej i jeden ławnik.

Szanownych gospodarzy zapewniamy, że owa korespondencya pochodziła od osoby, która tylko błędy błądzących wytykała, i to w jak najlepszej myśli, nie chcąc innym ubliżać. Nie zawadzi zaś, owszem potrzebą jest, abyśmy w dzisiejszych ciężkich czasach nawzajem się upominali, i też tylko w tej myśli zamieściliśmy ową korespondencyą. Przyp. „Oręd.“)

— * **Mamy** w tym roku dzięki Bogu piękne urodzaje, ale nowe znowu zanosim skargi, bo zboże źle płaci. Takie to u nas są smutne stósunki, że źle gdy nieurodzaj, bo wtedy drożyzna, nie wiele lepiej. gdy urodzaj, bo cena zboża nie pokryje drogich kosztów uprawy i wysokich podatków i wielkiego, od tkwiących w ziemi kapitałów, procentu. Znana to już i smutna prawda, że dobrobyt upada w kraju, utrzymującym się głównie wywozem surowego zboża, bo razem z tym zbożem wywozim za granicę najżywotniejsze siły naszej ziemi. Uratować nas tylko może czynne zabiegliwe pielęgnowanie przemysłu. Na samem rolnictwie wyginiemy po mału z wycieńczenia.

— * **Na dowód** smutnych stosunków szkólnych po wsiach, donoszą z Kamionek pod Czerwińskiem w Prusach Zachodnich do „G. Górnszl.“, że tam od roku przeszło 100 dzieci nie pobiera żadnej nauki, bo walącą się ze starości szkołę, trzeba było zamknąć, a innego dogodnego na szkołę lokalu we wsi nie ma, i nikt też nie jest obowiązany dać drzewa na budowę nowej szkoły, bo ani właściciel tej wsi, ani rząd patronatu nad szkołą tą nie posiada. Bóg jeden wie, jak długo jeszcze dzieci te, przeważnie zapewne polskie, zbijać będą po lasach, polach, drogach bąki, chowając się jak dziczki leśne bez religii i nauki. A że zdziczenie pomiędzy dziećmi naszemi się szerzy, dowodzi wiadomość, posłana z Komorska do „Westpr. Vbl.“ Dziesięcioletni chłopak udał się bowiem w zeszły piątek do obcego ogrodu na gruszki, a gdy go przy szkodzie 11letni syn właściciela ogrodu zdybał, źgnął go młody złodziej tak niebezpiecznie nożem w brzuch. że zaraz nieszczęśliwemu dziecku wyszły wnętrzności, skutkiem czego następnej nocy umarło.

— * **Z Gietrzwałdu** odebrał „Kur.“ następujące wiadomości. Objawienie się w Gietrzwałdzie nastąpiło w dniu Wniebowzięcia M. Boskiej, przy błogosławionym klonie podczas rannego różańca około wpół do 8 z rana. Przybywszy około 6 godziny na miejsce, pospieszyłem niebawem do kościoła. gdzie natłok i ścisk był tak wielki, jakiego jeszcze w życiu nie widziałem i jedynie przy pomocy silnego mężczyzny zdołałem przy wielkich wysileniach przedrzeć się do zakrystyi. Tu ztąd słyszałem naukę miejscowego proboszcza po mszy św. i byłem świadkiem, jak przyjmował do Bractwa wstrzemięźliwości i zalecał trzeźwość gorąco. odmawianie różańca, jako dwie rzeczy szczególnie zalecane w objawieniach N. Panny. Po mszy św. wyszliśmy na cmentarz, gdzie, niebawem rozpoczął się różaniec. Dwie starsze wizyonerki poklękły w obrębie ogródka proboszczowskiego od strony plebanii zwrócone twarzami ku klonowi a oddzielone od ludu sztachetami ogrodu. Prócz kapłanów małej tylko liczbie osób świeckich udało się przyklęknąć w pobliżu uprzywilejowanych niewiast. Do liczby tych i ja należałem. Obrałem miejsce w środku pomiędzy klonem a niewiastami może o 6 kroków od tychże i obserwowałem je dokładnie podczas objawienia. Wszystko to działo się wśród deszczu i silnego wiatru, który właśnie od strony klonu zacinał, tak iż obie niewiasty zwrócone były oczami pod wiatr i deszcz rzęsisty. W drugiej tajemnicy różańca przeszły niewiasty od razu w stan ekstazy. Gdy obie upadły na twarze po raz pierwszy, by oddać pokłon ukazującej się Królowej niebieskiej, wybuchły tysiące obecnych w głośny płacz i widziałem mężczyzn do żywego wzruszonych i jak dzieci płaczących. Po pokłonie wróciły niewiasty do postawy klęczącej z oczyma utkwionemi bez poruszenia przez kilka minut w jeden punkt, w kierunku klonu i naprost przeciw wiatrowi i deszczowej fali. W środku objawienia nastąpił drugi pokłon, gdy N. Panna udzielała błogosławieństwa duchowieństwu i wiernym. Ramy korespondencyi za ciasne, by się wdawać w bliższe szczegóły i wyliczać wszystkie oznaki, jako też ogłaszać treść widzeń protokólarnie spisanych natychmiast po ukończeniu różańca. Dwóch kapłanów prowadziło przesłuchy równocześnie w dwóch odrębnych miejscach (jeden na dole, drugi na górze w mieszkaniu proboszcza) przy obecności licznych duchownych i przy pomocy jednego świeckiego. ktory wziął udział w przesłuchiwaniu Katarzyny Wieczorek. Potem zostały oba protokóły odczytane zebranemu licznie duchowieństwu, a później treść ich ogłoszona i wiernym, którzy z natężeniem rezultatu wizyi przed plebanią wyczekiwali. Pomijając inne szczegóły, to tylko przytoczę, co mam z ust samego księdza Weichsel, tj., że odebrał od N. Panny przez wizyonerki odpowiedź na wątpliwość, której ani ustnie, ani piśmiennie niewiastom nie był objawił; inny znów kapłan podał jednej z niewiast pytanie zamknięte w liście zapieczętowanym, nie powiedziawszy jej nic zgoła, co w liście stoi, i także odpowiedź N. Panny jasną otrzymał. To mianowicie fakta tak bijące, a które mam od tych kapłanów wprost, sprawiły, że lubo z pewnem niedowierzaniem na to miejsce się udałem, wracam niezłomnie przekonanym o nadprzyrodzonem działaniu Boga w objawieniach gietrzwałdzkich. Powiadał także proboszcz, że wiele z różnych stron odbiera listów o uzdrowieniach wskutek używania wody ze zdroju gietrzwałdzkiego, poświęconego przez Matkę Bożą, ale ponieważ fakta nie są protokólarnie opisane, wcale ich do akt śledczych przyjąć nie może. Niech przeto osoby, których to dotyczy, nie zaniedbują do tego się zastósować, jeżeli chcą, aby łaski przez nich doznane kościelnie zbadane i zatwierdzone zostały. Również przestrzegam wszystkich pielgrzymów, aby spowiedź św. odprawili w domu, a nie odkładali jej do miejsca świętego, bo pomijając inne trudności, uniemożliwiają ustawy majowe zaspokojenie w tej mierze potrzeb wiernych. Natłok pielgrzymów był tym razem jeszcze raz tak wielki, jak 2. sierpnia. Od rana co chwila nowe przybywały kompanie, tak iż na różańcu południowym najmniej 12 tysięcy naliczyć było można. I stany wyższe także były reprezentowane tak z kraju jak z dalszych stron. Było kilka osób ze Lwowa i okolicy, i ze Szląska — duchownych przeszło 20, kilku z naszych archidyecezyi.

Pszczew, 15. sierpnia. Wczoraj przechodziła nad miastem naszem wielka nawałnica, przyczem piorun uderzył w dom p. burmistrza Krupskiego i raził mieszkającego na pierwszem piętrze nauczyciela, który jednak tylko na kilka minut przytomność stracił i dziś już, Bogu dzięki, zdrowy. — Dom ten jest jeden z najwyższych w mieście, pokryty dachówką, lecz opatrzony luką dla kominiarza, której wieko jest pokryte żelazną blachą. W to wieko, jakby w konduktor, uderzył piorun (a nie w przewyższający je komin). obleciał koło ramy luki, zwęglił ją i spuścił się po małej, o lukę opartej, drabeczce na podłogę poddaszej góry. Tu ślad ginie, a że pod końcem drabki goła tylko, żadnym słupem lub ścianą nie podparta podłoga, zdaje się, że się na trzy części rozpołowił i przeleciał powietrzem przez właściwą górę, bo dopiero znowu na pierwszem piętrze są w ścianach od posowy początky znaki. Znakami temi są rowy w piecu ściany na łokieć resp. 3 łokcie długie. Gwoździa żadnego piorun nie wyrwał, natomiast spalił złocenie ram u kilku obrazów.

Pan nauczyciel siedział na nieszczęście oparty o ścianę, na której wisiało tuż nad nim lustro. W to lustro jedna odnoga pioruna uderzyła potłukła je częściowo, amalgam stopiła i uderzyła p. nauczyciela w lewy bok głowy, poczem spuściła się na szyję i na ramieniu na dwie podzieliła się odnogi, które na poprzek piersi i pleców przeszły. Dziwna jest tylko, że nie można dociec, którędy piorun na lustro przyszedł, gdyż dopiero w przytykających dwóch pokojach jest ślad pioruna w ścianach; drzwi zaś z obu stron były pozamykane i wcale też nie uszkodzone. Zdaje się więc, że przez jaki drobny otwór ściany jeden z słabszych promieni się przecisnął.

Z okoliczności tego przypadku można sobie niejedne stare przepisy co do piorunu przypomnieć. Najprzód, żeby na dachu nie było żelaznych przedmiotów, np. żelaznych chorągiewek itd., bo w żelazne przedmioty piorun najchętniej uderza. Dalej, że najlepiej w czasie grzmotu leżeć na łóżku przy otwartem oknie. Piorun szuka do przeskakiwania najwyżej sterczące przedmioty, a więc ze sufitu na obraz, z obrazu po jakiej szafie lub tp. w ziemię. Człowiek opierający się o ścianę lub nawet stojący w środku pokoju, jest takim kończatym, piorun przyciągającym przedmiotem. Najlepiej więc spokojnie leżeć w łóżku. — Okno otwarte dla tego dobre, że często uważano, że piorun otwartem oknem zaraz znowu z izby wyleciał, a dalej dla tego, że w szczelnie zamkniętym pokoju piorun tyle starczystego swędu zostawi, że od tego samego udusić się ludzie mogą, zwłaszcza gdy w skutek ogłuszenia do otworzenia okna sił nie mają. Przewiewu naturalnie być nie ma. — Nakoniec kto ma na to, niech sobie konduktora urządzi na dachu. Konduktor broni wszystkie budynki w promieniu na 80 stóp stojące.

Pleszew, 19. sierpnia. Donoszę „Orędownikowi“ że nasi pielgrzymi z pod Pleszewa wyjadą dnia 5. września, aby na dzień niedzielny, w którym przypada uroczystość Narodzenia N. P. Maryi, stanąć w Gietrzwałdzie. Ci, którzyby się chcieli do kompanii przyłączyć, niechaj się zawczasu zabierają.

Ostrów, 18. sierpnia. Już przecież zgiełki i hałasy szynkowne podczas nabożeństwa w mieście naszem ustały, już przestały skrzypieć podwoje sklepów handlowych od godziny 9—12 przed południem i od 2—4 po południu, ale po wsiach w powiecie jeszcze panowie oberżyści i szynkarze, pomimo, że katolicy nie znają 3go przykazania boskiego i nie umieją się podług niego przynajmniej w tych 5ciu godzinach zastósować. Tak w pewnej wsi nad granicą jest oberżysta, który w najlepsze podczas nabożeństwa umie ciągnąć korzyści z ludzi dworskich i rzemieślników. Biedny krawiec, który przez cały tydzień pracując, zyskuje w niedzielę pieniądze od odbiorcy, idzie do oberży i tam je podczas nabożeństwa na bawarze lub czem innem marnotrawi. A gdy przyjdzie krawca żona, mająca kilka dzieci w domu do utrzymania i robi mężowi przedstawienia bądź w dobroci, bądź w złości, aby go do domu wywabić, bierze ją pan oberżysta za kark i za drzwi wyprowadza, aby mąż jej swobodniej bez przeszkody zapijał, i zarobione pieniądze zamiast zanieść do domu w oberży na utuczenie pana oberżysty pozostawił.

Jak pod dniem 9. b. m. doniósłem, iż mularz Matuszkiewicz spadł nie z lipy, lecz z topoli ze znacznej wysokości i że kilkanaście lub kilkadziesiąt dni odchoruje,—otóż schybiłem, bo już dziś życia dokonał i przeniósł się do wieczności.

Dziwno mi zabrzmiało w uszach, gdym zasłyszał o podwyższeniu podatku na cukier, kawę, tabakę i tytoń. Pomyślałem sobie, czyby też to na co innego nie można włożyć wyższego podatku, np. na wódkę, dziczyznę, drobiazg, lub coś podobnego, czego większa część ludu nie tak mocno używa. Prawda, iż pomiędzy temi czterema przedmiotami są niektóre zbytnie i nie szkodzi, chociaż wyższym podatkiem obłożone zostaną. Lecz kawa stała się niemal zwykłym napojem chociaż najbiedniejszej klasy ludzi, tak iż nawet żebrak go używa i taniej na nim wyjdzie, jak na innej strawie. Byłoby więc większe opodatkowanie kawy arcywielką szkodą dla pospólstwa. Bez cukru nareszcie obejśćby się musiało, bo ten nie wzmacnia, lecz tylko czyni przyjemniejszym napój kawowy. Gorzejby było z tabaką i tytoniem, albowiem mamy nałogowych tabaczników i palaczy a to bez liku. Tabacznicy poradziliby sobie, zażywając oszczędniej, lub też zamiast lepszej, gorszą tabakę. Ale coby się stało z palaczami, kiedy dziś cygaro grosz kosztujące, późniejby trojaka kosztowało? Ale nic nie szkodzi, niechby tak było. Miasta i wsie nie byłyby tak zadymione, mniejby było pożarów, boby parobcy cygarami się nie trudnili, żołnierz wyglądałby lepiej, nie tracąc ze swego dziennego półzłotka na cygary, pomocnicy mularscy i ci, którzy jeszcze mają mleko pod nosem, nie cuchnęli brzydkim dymem. Płeć żeńska cieszyłaby się, boby narzeczeni nie puszczali jej pod nos niezności dymu, a nawet młodzież męzka byłaby szczęśliwszą, bo nie jeden z niej pozyskałby połowicę dożywotnią, która dlatego jedynie nieraz koszyk mu uplecie, iż dymu cygarowego znieść nie może. Niech mi smakosze cygar łaskawie wybaczą, iż tak niepochlebnie o cygarach się wyraziłem, pochodzi to poczęści ze wstrętu do cygar, poczęści też z dobrego serca, czującego, iż używanie tychże jest ze wszechmiar szkodliwe.

Otrąbićby trzeba po ulicach, na wszystkich rogach poprzylepiać plakaty, że żyto po 5 marek a chleb tak wielki, jak kiedy żyto płacono po 8 marek. Ale cóż, panowie piekarze pieką jeszcze chleb z drogiego żyta. Ale niechno w jeden poniedziałek żyto zdrożeje,

jużci panowie piekarze mąkę z taniego żyta wypiekli i chleb mniejszy. Trzebaby koniecznie, aby właściciele domów zbudowali piece do pieczenia chleba, a lokatorzy pokupili żarna, bo kiedy pogłówne płacić trzeba i mięso nie tanieje, to niechby się przynajmniej lud chleba najadł i nie opłacał drogo chleba z taniego żyta napieczonego. Kiedy już nie ma nikogo, coby stale przepisał, ile chleb półmarkowy podług ceny zboża ważyć powinien, to niech przynajmniej głos publiczny pobudzi sprzedających do sumienności.

Z Gniewkowa, 20. sierpnia. Przyszło wreszcie i do tego w Gniewkowie, że damy, nie dając nic naprzód przemysłowcom gniewkowskim, wśród siebie utworzyły towarzystwo mające na celu pouczanie się wzajemne o gospodarstwie domowem. Pierwsze posiedzenie odbyło się zeszłej niedzieli. Na porządku dziennym była mowa „o sposobie kiszenia ogórków“. Dysputa była bardzo ożywiona.

Ostatnie wiadomości.

— W świeckim okręgu w Prusach Zachodnich przepadł nasz kandydat p. Parczewski 190 głosami, otrzymał bowiem tylko 5514, podczas gdy na jego przeciwnika padło 5704 głosów. — Za to w gdańskim powiecie zwyciężył nasz poseł, ks. prob. Michalski 4400 głosami swego przeciwnika, który otrzymał 3950 głosów. Górą Prusy Zachodnie! — Przy powtórnych wyborach przeprowadzilibyśmy zatem jeszcze jednego posła, tak że razem będziemy wysyłali 15 posłów do parlamentu i to 10 z W. Księstwa, 5 z Prus Zachodnich.

— W Berlinie mają w tych dniach tracić mordercę Thürolfa, który tą wiadomością ma być w więzieniu bardzo skruszony.

— Na socyalistę Fritschego, który został wybrany na posła, wydano podobno rozkaz, by go policya aresztowała za obrazę majestatu, której się miał dopuścić w mowie publicznej.

— Socyaliści zwyciężyli przy powtórnych wyborach aż w 7 okręgach, tak, że razem 9 będą mieli posłów.

— Deficyt, to jest brak pieniędzy w skarbie pruskim, wynosić będzie na ten rok 20—25 milionów marek, to znaczy, że tyle marek będziemy musieli w przyszłym roku do podatków dołożyć. Miła nadzieja!

Wiedeń, 20. bm. Wojsko Szaparego zaczepili powstańcy w sile 3000 wczoraj, atak Austryacy odparli, jeden z ich jenerałów lekko ranny. Powstańcom zabrano działo tureckie. Szapary zburzył armatami większą część Tuszli.

Rozmaitości.

— * **Niemcy** opisani przez Niemca. Sprawozdawca pewien z wystawy paryskiej daje następujący opis swych rodaków, zamieszkałych w Paryżu: Gdybym sam nie był Niemcem, uczułbym do nich głęboką odrazę dla tego, że wszędzie się gnieżdżą, wszędzie umieją się zastosować i z licznem swem potomstwem żyć w nawiedzonych przez siebie krajach, kosztem miejscowych mieszkańców. Tu w Paryżu z łatwością przekonać się można, że żyjący z dala od swej ojczyzny Niemiec, staje się plagą kraju, który objada, i dla tego słusznie uważany bywa za rodzaj szarańczy i stósownie do tego jest traktowany. Niemcy posiadają tu fabryki, zakłady spedycyjne, komisowe i inne, są przełożonymi w fabrykach, buchhalterami, pomocnikami handlowymi, czeladnikami i robotnikami, a zawsze na swoje wychodzą. Handel uliczny prawie w ich tylko znajduje się rękach, tak że rzadko omyli się ten, który zniecierpliwiony szwargotem francuskim, napartych ze swym tandetnym towarem przekupniów, pośle ich po niemiecku do wszystkich d...... Nasi rodacy jednak przekonawszy się wtedy, że z Niemcem mają do czynienia, dręczą go już po niemiecku dopóty, dopóki albo mu towaru nie wmuszą, albo po karku nie oberwą.

Musieli temu jegomości nie pomału dokuczyć w Paryżu jego szanowni rodacy, kiedy się tak bardzo na nich pogniewał. Gdyby to jednak ta „niemiecka szarańcza“, po za granicami swej ojczyzny, tylko przemysłem i handlem się trudniła, byłoby to jeszcze pół biedy. Sprawozdawca tenże ma to na myśli, ale widać nie chce wypowiedzieć całej prawdy, iż po wszystkich znaczniejszych miastach Europy Niemki stanowią tamże wyłącznie ten najnowszego gatunku towar, szerzący zepsucie między krajowcami.

Istotnie w takich warunkach trudno w obcych krajach o szacunek dla imienia niemieckiego.

— * **Pomiędzy** ciekawymi gapiącymi się w Berlinie w zeszły piątek przy plakatach, oznajmujących ścięcie królobójcy Hoedla, znajdował się też młody jakiś człowiek, który wyrażając o tem zdanie swoje, dopuścił się znacznej obrazy majestatu. Nim się jednakże zdumiona publiczność spostrzegła, zniknął szybko w kramie sąsiedniego domu. Ludzie za nim, on na dach, ludzie za nim i dopóty trwała ta dziwna i niebezpieczna po dachach gonitwa, dopóki przestępcy nie schwytano.

— * **Na kościół** mający się wystawić w Berlinie, na pamiątkę ocalenia cesarza od śmierci, złożono do 30. lipca dopiero 20,500 marek i to przeważnie od osób zamożnych, dających znaczne datki. Naprzykład: bankier Erlanger z Paryża dał na cel 5,000 franków, a cesarzowa Augusta 500 mrk.

— * **Zemsta żydowska.** W okręgu wyborczym Karlsruhe — Bruchsal wybranym został na posła kandydat zachowawców, Marschall, którego stronnicy wydali przed wyborami odezwę słusznie oceniającą oszukaństwa żydowskie. Wskutek tego takie okazało się w „Kraichsgauer Ztg.“ wezwanie: Do Izraelitów okręgu wyborczego Bruchsal-Karlsruhe! Ponieważ p. Marschall i jego stronnicy ogłosili odezwę, w której zarzucają żydom wszelkie niegodziwości, przeto zalecamy wszystkim Izraelitom, ażeby po ukończonych wyborach i zwycięztwie p. Marschalla, natychmiast ściągnęli wszystkie swe należytości od stronników tego szlachetnego pana, i jeżeliby tego była potrzeba, dochodzili praw swych sądownie. Zapewne się jednak bez tego obędzie, bo szlachetny pan ten i jego stronnicy chętnie przyjdą w pomoc swym zadłużonym przyjaciołom potrzebnemi środkami — ? — Podpisano: kilku współwyznawców.

Czy to nie ciekawe wezwanie? Dotychczas muszą nasi, którzy pracują u pana Niemca, głosować na Niemców, a przyjdzie może i do tego, że kto będzie siedział u żyda w kieszeni, na żyda też głosować będzie zmuszony.

— * **Zmarły** ks. Kardynał Franchi nie spodziewając się tak rychłej śmierci, nie spisał testamentu, wskutek czego cały jego majątek, przynoszący 50 tysięcy franków rocznego dochodu, przejdzie na brata jego notaryusza, zamieszkałego w Rzymie, i na 5 synów po jedynej siostrze. Oprócz tego pozostawił ks. Kardynał piękny księgozbiór.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 21. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za [illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy białej	9	90	9	--	8	50
„ żółtej	9	75	9	20	8	50
Zyta starego	5	80	5	60	5	40
„ nowego	6	10	5	70	5	50
Jęczmienia	[illegible]	70	6	10	5	80
Owsa	7	20	6	20	[illegible]	—
Rzepik zimowy	12	70	12	50	12	30
[illegible]	12	70	12	50	12	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 54,60 mk., na sierpień 54,60 mk., wrzesień 53,30 mk., październik 51,40 mk., listopad 48,50 mk., grudz. 48,50 mk.

Kapitały, z dnia 21. sierpnia.

Poznańskie listy zastawne	95,10.
Poznańskie listy rentowe	95,80.
Austryjackie banknoty	175,30.
Rosyjskie banknoty	214,25.

Wrocław, 20. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	18	80	19	60	17	80
[illegible]	18	20	19	—	17	60
Żyto	13	—	12	60	12	—
Jęczmień nowy	14	20	13	10	12	20
Owies stary	13	20	12	40	11	60
[illegible]	12	20	11	50	10	60
Groch	16	—	14	80	13	40
Rzep	26	75	24	—	21	—
Rzepik zimowy	26	—	24	—	21	—
Rzepik latowy	28	—	25	—	21	—
[illegible]	23	50	20	—	17	—
Siemię lniane	25	—	22	—	19	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.